

## ZYGMUNT PIOTR MAŃKOWSKI

ur. 1926; Czersk



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	DKF na Zamku
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	kultura lubelska, DKF Zamek, filmy, kinematografia, Mańkowski Zygmunt, Dyskusyjny Klub Filmowy, kina

### DKF na Zamku

Jak przyjechałem do Lublina, nie było telewizji, kina były tutaj straszne, filmy wyświetlane - okropne. Ale okazało się, że dwóch młodych zdolnych ludzi, jeden z nich to Oracz, drugi - Rzeszewski, cudem dostało się do szkoły filmowej i uczą się reżyserki. Nawiązaliśmy z nimi kontakt pośredni i oni powiedzieli: "Słuchajcie, jak damy wódkę to z tego archiwum można wyciągnąć jakieś filmy." Oczywiście nie ukraść, tylko przywieść i wyświetlić. Wtedy zacząłem organizować Klub Filmowy. Dyskusyjny Klub Filmowy, prawda, tutaj przy Zrzeszeniu Studentów Polskich, ale w zasadzie na Zamku.

Ten Klub "Zamek" zrobił największą furorę. Myśmy wystąpili z inicjatywą ogólnopolską i w Warszawie był zjazd tych zaczątków klubowych, które się odezwały i powstała Federacja Klubów Dyskusyjnych pod opieką państwa. Znalezione wyjście, ministra kultury jakoś zagitowano, członków Biura Politycznego KCPZPR, więc oni się zgodzili, żeby pokazywać te filmy, pod warunkiem, że nie powszechnie, tylko wszyscy muszą być zarejestrowani. Te kluby muszą mieć listy członków. Zarząd tego klubu musi być odpowiedzialny przed ludźmi kultury. To wszystko potrafiliśmy załatwić w "trymiga" i ten klub zaczął funkcjonować. W grudniu 1956 roku powstał w Lublinie jeden z pierwszych w kraju Dyskusyjny Klub Filmowy, a jego założycielami byli studenci i młodzi pracownicy nauki. Inauguracyjna projekcja, film fabularny osnuty na historii życia Gershwinia "Błękitna rapsodia" odbyła się w Kinie Staromiejskim. W ten sposób miało miejsce nawiązanie do wieloletnich tradycji tego najstarszego w mieście przybytku X muzy. Prelekcję przed filmem wygłosił młody historyk, asystent w zakładzie historii UMCSu magister Zygmunt Mańkowski. Myśmy to powtórzyli w Chatce Żaka. Ten film o Gershwinie jest piękny, oszołomił wszystkich. Ludzie w tym straszonym takim szarym życiu filmowym i w ogóle usłyszeli coś niesłychanego, prawda, jak Gershwin pisał tę cudowną rapsodię, jak ona brzmi. Ten film pokazał cudownie to wszystko.

Tu była ta Federacja Klubów Filmowych, myśmy byli sfederowani. Tam była legalizacja tego, na szczeblu ogólnym, przez ministerstwo kultury. Tutaj wydziały kultury się tym interesowały. Mieliśmy zarząd powołany. W zarządzie byli bardzo ciekawi ludzie, między innymi wybitny psychiatra - Rajczak, państwo Węgorkowie - artyści malarze, prawda. Było z KULu kilka osób,

które nawet kręciły filmy bardzo ciekawe. Na KULu powstała taka sekcja, która realizowała filmy. Był nawet, później się okazało, wybitny policjant, milicjant Rusinek, nasz pracownik, ale później wybitny „Kulturmensch” tak zwany milicji niedawno zmarł zresztą. Bardzo ciekawa postać takiego człowieka z kulturą osobistą, choć pracował przez całe lata w milicji, ale w jakiejś tam sekcji kryminalnej czy innej. No i robiliśmy na przykład Wieczory Filmowych Zwierzeń. Tutaj na Zamku w małej sali, w małej kabinie, wyświetlaliśmy filmy dokumentalne jakich świat nie widział, Flaherty'ego. Pokazywały świat, który się zmieniał, świat zagrożony na przykład, ale nie przez terrorystów, ale na przykład przez koncerny naftowe, które wtargnęły w dżunglę, wyrąbywały lasy i zmieniało się wszystko, zwierzyna uciekała, Eskimosi, którzy byli zagrożeni tą cywilizacją, prawda. Ten Flaherty krążył po świecie, ale to nie tylko to. Pokazaliśmy serię, o czym nikt nie miał pojęcia, o tym że tak wspaniale tworzone filmy dokumentalne, których nigdzie nie wyświetlano, bo nie było telewizji, a w kinach to raczej polowano na inne filmy, więc te filmy dokumentalne były jakoś nieużywane.

Władza ludowa mogła być zadowolona w pewnym sensie, dlatego że pokazaliśmy wielkość rosyjskiego filmu, od Pudowkina od Eisensteina. Pamiętam jakie wielkie wrażenie zrobił „Pancernik Potiomkin”. Pokazywałem ten film i pokazywałem sekwencje. Zatrzymywaliśmy film i pokazywaliśmy co to znaczy "plan amerykański", bliższy, dalszy, nauka montażu. To znaczy wchodziliśmy w głąb, żeby uczyć ludzi kultury, bo były czasem filmy dobre, to na sali były ordynarne takie, cmokania, śmiechy w nieodpowiednich momentach. Nie było kultury. Więc ja cały czas uważałem, że widz też musi mieć kultury pewny poziom, żeby film miał pewien poziom, to nie tylko jest poziom filmu, ale też odbioru, więc to są sprzężenia zwrotne.

Ryszard Szrajter odegrał wielką rolę w Klubie Filmowym, dlatego że jego ojciec przed wojną miał kino w Lublinie na placu Litewskim. On jako dzieciak chodził na filmy amerykańskie i zapamiętał je dokładnie, te całe scenopisy. Opowiadał nam bardzo ciekawe rzeczy o tych filmach przedwojennych, a sam pisał bardzo ciekawą muzykę i pięknie się bawił.

Data i miejsce nagrania	2007-05-21, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"